Nr. 84. We Lwowie Sobota dnia 25 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 88 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 62. rue du Faur.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowy proces cywilny.

Lwów 24. marca.

II. Przy rozprawie ustnej przedstawiają obie strony wobec trybunału podane już w pismach spornych fakta i wywody prawne i stawiają swoje wnioski dowodowe. Poczem uchwala sąd, czy i jakie dowody uważa za potrzebne i przeprowadza je na tymże, albo na innym terminie, albo, jeżeli muszą być przeprowadzone po za obrębem sądu, poleca ich przeprowadzenie jednemu z sędziów. Przy ocenianiu dowodów sąd nie jest związany żadnemi regułami dowodowemi, ale orzeka po dokładnem rozważaniu wszystkich okoliczności wedle własnego i swobodnego uznania. Tylko co do dokumentów postanowiono, że dokumenty publiczne i przez wystawiciela podpisane prywatne dokumenty, odnośnie do oświadczenia w nich zawartego, stanowią zupełny dowód.

Bliższe postanowienia o przeprowadzeniu dowodów są bardzo szczegółowe i podobne są do postanowień o dowodzie w obecnem postępowaniu drobiazgowem. Przysięga główna stron jest zniesiona. Jej miejsce zajmuje, jak w postępowaniu drobiazgowem przesłuchanie stron pod przysięgą.

Gdy spór prawny dostatecznie jest wyjaśniony i potrzebne dowody przeprowadzone, sąd wydaje po naradzie niejawnej wyrok i ogłasza go. Doręczyć go należy stronom na piśmie, przyczem oprócz orzeczenia i motywów podać jeszcze należy — na podstawie przeprowadzonej rozprawy — krótki rys samej sprawy. Postępowanie w sądach powiatowych różni się przedewszystkiem tem od postępowania w sądach kolegjalnych, że prócz pozwu żadnych innych nie ma przygotowawczych pism spornych, a sędzia natychmiast na pozew zarządza rozprawę, która się odbywa z mniejszemi formalnościami. Przy postępowaniu drobiazgowem przepisanem, jak dotąd, dla spraw do 50 zł. istnieje jeszcze kilka uproszczeń.

Co się tyczy odwołania, to drugą instancją dla wyroków sądów powiatowych jest trybunał, dla wyroków zaś trybunałów, wyższy sąd krajowy. Przy tem postępowaniu muszą strony być zastąpione przez adwokatów. Pismo apelacyjne musi być wniesione w przeciągu dni czternastu i doręczone przeciwnikowi a w niem muszą być podane powody odwołania, do którego uzasadnienia i uprawdopodobnienia nowe mogą być podane fakta i dowody. Także przeciwnik może do ich odparcia nowe powoływać fakta i dowody, które musi podać powodowi apelacyjnemu w przeciągu dni ośmiu. Na to druga instancja jeżeli nie znosi wyroku z powodu nieważności, powody nieważności są mniej więcej te same, co w obecnem postępowaniu drobiazgowem, na posiedzeniu niejawnem, wyznacza termin do ustnej rozprawy apelacyjnej wzywając na takowe strony. Tutaj one przedstawiają swoje odwołanie i obronę, a jeżeli to jest konieczne, mogą w tejże rozprawie apelacyjnej być przeprowadzone powołane w pismach apelacyjnych dowody na nowe fakta, na których się odwołanie opiera, albo przeprowadzone już w pierwszej rozprawie dowody powtórzone. Zresztą mają służyć za podstawę rozprawy akta pierwszej instancji, a w szczególności protokół rozprawy, który przyszedł do skutku przy współudziale stron. Strony nie muszą jednak stanąć do rozprawy apelacyjnej, mogą się zrzec wezwania do niej, a wtedy wyrok zapada na posiedzeniu niejawnem. Odwołanie ma także miejsce w postępowaniu drobiazgowem.

Przeciw wyrokowi drugiej instancji idzie, z wyjątkiem postępowania drobiazgowego, rewizja do trzeciej instancji, to jest do najwyższego trybunału sprawiedliwości. Można się do niej uciec tylko w razie zachodzącej ustawowej nieważności, jeżeli faktyczna przesłanka wyroku apelacyjnego stoi w sprzeczności z aktami, jeżeli zachodzi brak w gruntownem ocenieniu sprawy, jeżeli wyrok sądu apelacyjnego polega na mylnem jej ocenieniu prawnem. Pismo rewizyjne musi być wniesione w ciągu dni 14 doręcza się je stronie przeciwnej, która w ciągu dni 14 może wnieść odpowiedź rewizyjną. Sąd rewizyjny rozstrzyga na posiedzeniu niejawnem bez ponownej rozprawy, może jednak, jeżeli to uznaje za potrzebne takową zarządzić.

Obok tego postępowania zwyczajnego pozostają jeszcze postępowania nadzwyczajne, a mianowicie: postępowanie mandatowe na podstawie aktów notaryjnych, postępowanie wekslowe, postępowanie w sprawach najmu i postępowanie w sporach małżeńskich, które się nie wiele różnią od dotychczasowych. W końcu uregulowanem ma być postępowanie przed sądami rozjemczemi. Egzekucja nie tworzy części nowego procesu cywilnego, tylko traktowaną jest w osobnej bardzo obszernej ustawie.

Pan Madeyski — liberałem.

W numerze wczorajszym zaznaczyliśmy, że *Nowa Reforma* stanęła w obronie sejmowego klubu lewicy, reprezentowanego w Kole polskiem, przeciw zarzutom odnoszącym się do głosowania członków tego klubu w sprawie wyboru wiceprezydenta izby. Na zarzuty te odpowie nasz korespondent wiedeński, tymczasem jednak chcemy przedstawić, jak sobie prasa niemiecka tłumaczy wybór pana Madeyskiego. Otóż w tym celu przytoczymy głos wiedeńskiego korespondenta *Berliner Tagbl*, który informacje otrzymuje wprost z prasowego biura niemieckiej lewicy. Pisze on co następuje:

„Wybory prezydjum izby wywołały nie małe zainteresowanie. Ażeby zacząć od najważniejszego momentu, należy podnieść, że w Kole polskiem nastąpiło starcie dwóch prądów i to bardzo charakterystyczne. Że, w tym tak solidarnie do niedawna zespolonym klubie, reprezentowany był kierunek konserwatywny i liberalny, wiedziano o tem powszechnie. — Czego jednak nie wiedziano i co było może nawet dla przywódców Koła tajemnicą to, że dwa te kierunki są zupełnie równoważne co do siły. Liberalni i konserwatywni są jednako silni i konserwatywny zarząd Koła musi się bezwarunkowo liczyć z tym niesłychanie szybkim wzrostem kierunku liberalnego."

Poświęciwszy następnie kilka uwag ogólnych sprawie wyboru, zaznaczywszy, że uważano powszechnie Abrahamowicza, jako niewątpliwego kandydata większości konserwatywnej Koła — tak pisze: „W tem podniosła się w Kole polskiem opozycja ze strony liberalistów, którzy pragnęli widzieć na miejscu drugiego wiceprezydenta p. Madeyskiego. Dwa głosowania wykazały równość głosów — musiano się uciekać do losowania i Madeyski wyszedł jako zwycięzca. Wówczas to w tym, pod względem narodowym, tak jednolitym klubie polskim, wystąpiły na jaw niesnaski natury politycznej i dla całego świata stało się jawnem, że wszechmoc konserwatywna została złamana, że liberaliści stanowią połowę Koła polskiego..." (!!)

Dalej wyśpiewuje korespondent tryumfy na temat porozumienia się Polaków z Hohenwartem, co zresztą jest nieprawdą i pisze dalej tak:

„Wybór Madeyskiego — który, jak to z poprzedzających słów niewątpliwie (!!) wynika jest „zdecydowanym liberałem" (*ein entschiedener Liberalist*) (!!!) jest i dlatego doniosłym, że Madeyski należy do rzędu tych, którzy od dłuższego czasu usilnie starają się o wspólne działanie Polaków z liberałami i Niemcami, zresztą — zdaniem korespondenta — Madeyski jest jednym z najsympatyczniejszych przedstawicieli „*des aufgeklärten und fortschrittlich gesinnten Polenthums.*"

A więc pan Madeyski jest liberałem!

Pomimo tego jednak sądzimy, że lepiejby było, gdyby lewica została była do końca przy 10 głosach jakie otrzymał dr. Weigel.

Wystawa krajowa.

Sekcja rolna powszechnej Wystawy krajowej obradowała przez dwa dni pod przewodnictwem p. Hipolita Bohdana. Na posiedzenie, naznaczone na dzień 21. marca przybyli z dalekich stron wszyscy niemal członkowie sekcji — a i miejscowi stawili się w komplecie. Przybyli i pomimo kilkunasto-godzinnej dyskusji wytrwali do końca pp.: Oskar Schnell, Bolesław Augustynowicz, Mikołaj hr. Rey, Stanisław hr. Dąbski, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Langie (referent), Władysław Gniewosz, Jan Blauth, dr. Jan Pawlikowski, Stanisław Ostaszewski, Jan Paygert, Andrzej Kędzior, Stefan Pawlik, Tomasz Rylski, Juljan Puzyna, Adolf Wiesiołowski, dr. Józef Ekielski, Józef hr. Łubieński, Siegler d'Eberswald, Kazimierz Madeyski, Henryk Potworowski, Józef Giżowski, Zdzisław Onyszkiewicz, Mieczysław Onyszkiewic, Zdzisław Obertyński, Bogusław Horodyński, dr. Bronisław Dulęba, Tymoteusz Mandybur, Eugeniusz Beneszek, Bazyli Korol itd. Dowodzi to, że kraj nasz *par excellence* rolniczy, z całem zrozumieniem i niemałą gorliwością przystępuje do urządzenia tego najważniejszego działu na przyszłej wystawie naszej. Posiedzenie onegdajsze było w istocie nadzwyczaj zajmujące. Chodziło bowiem o uchwalenie programów, wypracowanych przez 6 subkomitetów, z których sekcja I. (rolna) się składa. Główny referent całej sekcji p. Tadeusz Langie odczytywał je kolejno, dodając swoje uwagi — co tak obfity dało materjał do dyskusji, że zdołano zaledwie trzy programy w dniu 21. bm. uchwalić, odkładając resztę na dzień następny.

Program subkomitetu pierwszego, opracowany przez dra Stefana Pawlika, obejmuje organizację rolnictwa, statystykę, rachunkowość, czasopisma, budownictwa wiejskie i narzędzia rolnicze. Referentem subkomitetu drugiego, był pan Henryk Potworowski, który objął programem swoim rolnictwo specjalne, ziemiopłody i nawozy. Mleczarstwem i wyrobem serów zajął się subkomitet trzeci, którego referent p. Ursyn Wareg Massalski bardzo szczegółowy opracował program. Pan Andrzej Kędzior, inżynier Wydziału krajowego, jako referent subkomitetu czwartego, zajął się programem meljoracji i inżynierji wiejskiej *con amore*. Subkomitet piąty wypracował program dla Kółek rolniczych, dr. Jan Pawlikowski, jako referent subkomitetu szóstego, ułożył cały program dla szkół rolniczych.

Opracowanie szczegółowego programu dla czasowej wystawy chmielu powierzono p. Józefowi Giżowskiemu. Bardzo dokładną pracę, określającą granicę urządzenia wystawy torfu i eksploatacji torfowisk, wręczył komitetowi p. Jan Blauth.

Zadanie sekcji rolnej było ważne, trudne i olbrzymie. O ile wiemy, spełniła je znakomicie, co zresztą wobec nazwisk członków tej sekcji, nie dziwi nas wcale.

Korespondencje.

Rzym 15. marca.

(Beatyfikacje. — Przyjazd cesarstwa niemieckich. — Hugo książę Boncampagni).

W niedzielę 12. marca odbyła się w górnej sali, zamienionej w kościół nad przysionkiem św. Piotra, trzecia tego roku beatyfikacja wielebnego Leopolda Croci, czyli Leopolda della Gaiche, bo był rodem z zamku Gaiche w okolicach Perużu, kapłana zakonu Reformatów św. Franciszka z Asyżu. Urodził się w pomienionym zamku w Umbrji w listopadzie 1732 r. z ubogiej i skromnej rodziny, i otrzymał na chrzcie imię Jana. Od dzieciństwa odznaczał się osobliwem nabożeństwem i z gorliwością uczęszczał na nauki i kazania, Rozmiłował się za młodu w regule i zakonie św. Franciszka, i oświadczył niezłomne postanowienie wstąpienia do niego. Rodzice z serdecznym bolem przystali nakoniec na to. Jan w dzień św. Józefa przywdział franciszkański habit i przybrał imię Leopolda. Zajaśniał od razu osobliwą pokorą, poświęceniem, zaparciem się samego siebie i miłością braci. Jednocześnie oddawał się z zapałem nauce, zgłębianiu literatury, filozofji i teologji, i tak się w nich odznaczył, iż po upływie pięciu lat pracy znaleziono, iż był zdolnym i godnym kapłańskiego święcenia. Otrzymawszy je, otrzymał też niebawem od przełożonych poruczenie nauczania filozofji i teologji, a wkrótce potem rozpoczęcia kaznodziejskiego zawodu. Jako głosiciel słowa Bożego, ożywiony płomienną miłością, przebiegał Umbrję całą, ściągając tysiące osób na swoje kazania i nawracając zatwardziałych grzeszników, którzy się oprzeć nie mogli promieniom jego myśli i ogniowi jego serca. Jakoż nawracał mnóstwo ludzi, a w jego apostolskich wycieczkach ludności całe miast i miasteczek wychodziły na jego spotkanie. Pomimo to nie zabrakło mu prześladowań, ale znosił z anielską cierpliwością obelgi, a nawet razy.

Pius VI. poznał go w Spoleto, a wróciwszy do Rzymu po noclegu odbytym w klasztorze Monte Luco, gdzie mieszkał Leopold, zaprowadził tam ostrzejszą regułę i Leopolda mianował prowincjałem. Świątobliwy zakonnik pracował niezmordowanie nad urządzeninm tego ustronia czyli pustelni, aby z niej uczynić iście wzorowy klasztor. Ale przewroty, jakie nastąpiły w końcu ubiegłego wieku, dały się uczuć i Reformatom w ich zaciszu. Wyrugowano ich stamtąd, a Leopold, wypędzony ze swego ulubionego przytułku, wrócił do apostolskiego zawodu i opowiadał słowo Boże w różnych miastach Umbrji. Prefekt rzeczypospolitej francuskiej chciał go zniewolić do przysięgi, czego stanowczo odmówił. Wygnany w skutek tej odmowy, błąkał się w różnych stronach, aż wreszcie Pius VII., wróciwszy do Rzymu, oddał mu znowu klasztor w Monte Luco. Umarł śmiercią sprawiedliwych w 1815 r. w Spoleto, licząc lat 83, a sława świętości, jakiej używał, sprawiła, iż tłum cisnący się do jego zwłok, rozrywał ubogą jego kaplicę na relikwie. Ta sława wzmogła się jeszcze po jego zgonie wskutek cudów za jego przyczyną zaszłych, a sprawa jego beatyfikacji i kanonizacji wytoczona została za Piusa IX., który w lutym 1855 wydał pierwszy dekret o bohaterskim stopniu jego cnót. Inne dekreta, tyczące się jego beatyfikacji i czci, na którą zasługiwał, wydane już zostały za Leona XIII., a ostatni i stanowczy dekret nosi datę 4 go bieżącego miesiąca.

Na uroczystem nabożeństwie obecni byli kardynałowie, należący do kongregacji obrządków i niezliczone deputacje zakonu św. Franciszka, tudzież świeckie deputacje z Perużu, Spoleto, Gaiche i innych miejsc, gdzie Leopold Croci znany był za życia. W sali znajdowało się z półtora tysiąca osób, wpuszczonych za biletami, a liczba ta we dwójnasób urosła, kiedy o godzinie 4. popołudniu przybył papież dla uczczenia błogosławionego, którego sprawą sam się tak gorliwie w dyecezji perużańskiej zajmował Wstąpiwszy do górnego kościoła, ukląkł na klęczniku pod obrazem błogosławionego Leopolda i przed ołtarzem, na którym był wystawiony Przenajświętszy Sakrament.

Po błogosławieństwie papież odbierał hołd i ofiary od postulacji sprawy beatyfikacyjnej i od Franciszkanów, którzy mu podali relikwie błogosławionego Leopolda we wspaniałym relikwiarzu, tudzież ozdobnie oprawny żywot jego i sporą równiankę wonnego kwiecia, symbolizującą jego cnoty.

Trzy beatyfikacje — które się odbyły w tym roku — poprzedzają trzy inne, które już są postanowione i gotowe, lecz których daty dotychczas dokładnie nie oznaczono. Będą to beatyfikacje, Antoniego Baldinacci'ego, a potem pięciu duchownych, umęczonych w Indjach wschodnich i pięciu Dominikanów umęczonych w Japonji. Jest inna także beatyfikacyjna sprawa, która już tak daleko postąpiła, że się można spodziewać, iż uroczystość, do której prowadzi, zdoła się odbyć jeszcze przed końcem jubileuszowego roku. Jest to sprawa Dydaka z Kadyksu w Hiszpanji, kapucyna. Sprawa ta będzie przedmiotem walnej rady członków kongregacji obrządków, ma stanowczo zawyrokować o cudach, sprawionych za przyczyną Dydaka, skoro bohaterskość jego cnót uroczyście już uznano. Jeśli więc zgromadzenie wiarogodność i niewątpliwość cudów zatwierdzi, nie pozostanie, jak tylko ogłosić ostateczny dekret beatyfikacyjny.

Cesarstwo niemieccy już urzędownie zapowiedzieli swój przyjazd na srebrne wesele królewskiej pary włoskiej, która przypada dnia 22. kwietnia i zatelegrafowali do papieża, iż przy tej sposobności odwidzą go także w Watykanie.

Wielkie w Rzymie sprawiła wrażenie wiadomość, zrazu poczytywana za bezzasadną pogłoskę, ale wkrótce uznana za prawdziwą, iż książę Hugo Boncompagni Ludovisi, *duca di Sora* (jest to tytuł dziedziczny najstarszego syna w rodzie Boncompagni'ch), dawny prezes Towarzystwa „Unione Romana", dwukrotnie owdowiawszy, naprzód po margrabinie Patrizi, następnie zaś po księżniczce Alfieri, które mu pięcioro drobnych dziatek zostawiły, a przytem straciwszy majątek w nieroztropnych spekulacjach, jak książęta Borghese i inni — postanowił wstąpić do klasztoru.

Hierarchja katolicka.

Wydana co dopiero *Gerarchia Cattolica* za rok 1893 zawiera znowu mnóstwo wielce zajmujących informacyj statystycznych. Na czele długiego szeregu kościelnych dostojników stoi imię Jego Świątobliwości Leona XIII. z różnemi datami z życia ojca św. Po papieżu wymieniono kardynałów, których kolegjum składa się z 6 kardynałów-biskupów, 50 kardynałów-kapłanów i 6 kardynałów-djakonów. Ponieważ pełna liczba św. kolegjum wynosi 70 członków, przeto obecnie wakuje tylko 6 kapeluszy kardynalskich. Mówimy 6, a nie 8, ponieważ dwaj kardynałowie zostali na ostatnim konsystorzu *in petto*. Z kardynałów kreowanych przez Piusa IX. żyje jeszcze 10, a w czasie 15-letniego pontyfikatu Leona XIII. umarło już 88 kardynałów, między nimi 13 Francuzów. Jest obecnie 10 patrjarchów różnych obrzędów. Liczba ich wynosiłaby wia-

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA.

Opera Henryka Jareckiego.

Przed laty około piędziesięciu, żył poeta: „blady, chudy, skurczony — jak go opisuje Dzierzkowski — z twarzą młodą a staremi zmarszczkami, z okiem pełnem blasku wyższości." Nie długie jego życie było pasmem cierpień fizycznych i moralnych; twórczość zaś poetycka, owocem szlachetnego i przywiązanego do kraju serca, ale zarazem i umysłu chorobliwego, rozgorączkowanego, który nie zdołał tworzyć rzeczy zdrowych, trzeźwych i samoistnych, lecz błąkał się tylko szlakami Byrona i Wiktora Hugo. Ten to poeta — Dominik Magnuszewski, wśród wielu utworów lirycznych usiłował przysporzyć literaturze, kilka dzieł dramatycznych, jak „Radziejowscy", Władysław Biały" i „Barbara Radziwiłłówna."

Nie chcąc ściągać na pióro nasze muzykalne zarzutu, iż sąd o wartości literackiej utworów Magnuszewskiego wydajemy zbyt bezwzględny, pozwalamy sobie przytoczyć słowa Spasowicza, który tak powiada o Magnuszewskim: „lubował się on w archaizmach, urabiał styl na sposób staroświecki, podnosił hasło narodowości w poezji, lecz sam pomimo woli i wiedzy, był tylko naśladowcą r o z c z o c h r a n e j szkoły romantyków francuskich."

Magnuszewskiego nikt dziś prawie nie czyta, nawet między tymi ludźmi, co sami piórem władają, chyba, jak się okazało, kompozytor poszukujący bohaterki operowej, albo sprawozdawca, ciekawy jaki stosunek zachodzi między librettem nowej opery a jego pierwowzorem...

Henryk Jarecki, znany nasz i wysoko ceniony kompozytor, jeden z tych bardzo nielicznych pracowników polskich, którzy opery pisują; od lat dawnych pracuje nad utworzeniem cyklu scenicznego, który objąć ma szereg postaci historycznych, jak: Wanda, Jadwiga, Barbara... On to, wiedziony poetyczną myślą, w poszukiwaniu ostatniej swej bohaterki zabłąkał się w romantycznym lesie Magnuszewskiego, od czego nie uratował go nawet rozważny, praktyczny i rutynowany p. Kiczman, współpracownik libretta.

Zaiste bowiem, z dziwnym pietyzmem dla imienia Magnuszewskiego, kompozytor zdołał się przywiązać do dramatu jego, powykrawywać potrzebne do całości operowej ustępy; poczem je oddał p. Kiczmanowi do sklejenia i uzupełnienia. Jaki był rezultat tej całej pracy, o tem powszechnie wiadomo; po wystawieniu opery jeden głos dał się słyszeć o librecie — głos, potępiający je; niektóre zaś frazesy weszły w użycie, jako rzadkie i jaskrawe okazy nonsensu.

Sprawa libretta „Barbary" stała się niejako kwestją dnia w świecie artystycznym: kto winien? — oczywiście librecista!... Na tego pierwsze spadają gromy.

Aby jednakże z całym spokojem rzucić razem z innymi klątwę na pana Kiczmana, postaraliśmy się szczegółowo porównać libretto z dramatem Magnuszewskiego. Otóż porównanie to wypadło, niestety, na zupełną niekorzyść oryginału — owe wszystkie kapitalne nonsensa, owe „łona, co dyszą dziejami miłości", owa „ziemia próżności, pod której kolanem ziemskość utyka", ów „człek, co z myślą o niewieście biedzi się sam", owe rozliczne „zokowania, skochania, zwołania" etc. i krocie innych językowych i stylowych dziwactw, wszystko to jest najistotniejszą, niezaprzeczoną własnością Magnuszewskiego.

I nie są to tylko niezręcznie wybierane krótkie frazesy, ale całe, rozwinięte ustępy: akt I. cały oparty na Magnuszewskim (spotykamy tu nawet ustęp z historycznego fragmentu „Wołoszczyzna"), podobnie prolog, akt drugi i trzeci, dopiero, w miarę dalszego rozwijania się opery, widać coraz więcej roboty librecisty, a z nią coraz więcej ustępów prostszych, jaśniejszych, mniej pretensjonalnych, a tem samem silniejszych. Wreszcie druga połowa czwartego aktu napisana jest widocznie przez p. Kiczmana w całości, a jakkolwiek nie wkracza ona na wyżynę natchnionej poezji, to jednak opracowaną jest starannie i posiada zalety wyżej wspomniane.

Otwarcie tedy stajemy w obronie p. Kiczmana, gdyż widocznie grał on tu tylko rolę ślepego wykonawcy woli kompozytora; jeżeli zaś kompozytor uznał, że do tych słów muzykę pisać można, to tem więcej pojmujemy trudność zadania, jakiego się podjął p. Kiczman...

A libretto dzisiejszej opery, to rzecz nie mała. Znaczenie jego rośnie w drugiej połowie bieżącego stulecia do niepospolitych rozmiarów; na niem polega częstokroć w trzech czwartych powodzenie opery. Dlatego to pozwoliliśmy sobie tyle słów poświęcić librettu „Barbary", radzibyśmy bowiem szczerze, aby tak sympatyczny i wysoce uzdolniony kompozytor, jak Jarecki, w pracach następnych swoich, których się po nim wiele jeszcze spodziewamy, poddawał surowszej krytyce, tak sam dramat, mający służyć za podstawę libretta, jak następnie szczegóły tegoż.

Przedmioty historyczne nastręczają u nas wielkie, poważne trudności. Nie posiadając obecnie bytu politycznego samoistnego, zbyt jesteśmy przywiązani do historji narodu, aby nas nie raził brak dostatecznej ścisłości faktów. Opera zaś nieraz odbiegać musi koniecznie od tej właśnie ścisłości, trudno sobie ją bowiem wyobrazić jako kronikę ilustrowaną dźwiękami, a nawet jako to, co nazywamy dramatem historycznym. Czuł to dobrze kompozytor, wprowadzając fantastyczny prolog, zbyt szybko następujący pogrzeb Zygmunta, hołd pruski równocześnie z koronacją Barbary etc. — wszystko bądźto dla muzyki, bądź dla efektu scenicznego.

W pogodzeniu tych sprzecznych ze sobą czynników, leży cała wielka trudność, a tej kompozytor w swem librecie zwyciężyć nie zdołał. Widzimy Barbarę na łożu śmierci na samym początku opery, gdy obraz ten, raczej jako epilog, mógłby być jej zakończeniem. Pierwszy akt przedstawia nam młodość Zygmunta Augusta, spędzoną wśród fraucymeru Bony, drugi śmierć Gasztołda i wyznanie miłosne Zygmunta, w trzecim poznajemy Bonę, jako czarny charakter i jesteśmy świadkami otrucia Barbary, jakoteż pogrzebu Zygmunta starego, w pierwszej odsłonie czwartego aktu Bona wynurza swe wspomnienia lat ubiegłych i decyduje się opuścić Polskę, w ostatniej: hołd pruski, mazur i śmierć Barbary. Wszędzie obrazy, sytuacje sceniczne, fakty, ale akcji rzeczywistej, wywiązującej się żywo i jasno dla widza — prawie zupełny brak.

W tem też leży i najsłabsza strona nowej opery Jareckiego. Gdyby on bowiem jako muzyk, był zwolennikiem form zamkniętych, gdyby swoim pomysłom chciał nadawać szatę muzyczną swobodną, a nie krępowaną „dramatem" według wzorów nowoczesnych, to bezwątpienia cała opera wysłuchaną mogłaby być tak łatwo i przyjemnie, jak się dają słuchać jej pełne wdzięku ustępy aktu pierwszego; ów chór z tańcem, owa tkliwa melodja Barbary, z którą wchodzi na dwór Bony, owe ustępy dalszych aktów, jak arja Zygmunta, chór dziewcząt, efektowny początek trzeciego aktu (rodzaj gawota) wreszcie mazur; słuchacz zaś prędzej przebaczyłby brak ten życia scenicznego. Jeżeli jednak muzyka, posługująca się prawie całym aparatem nowoczesnych środków operowych razem z „niekończącą się melodją" i „prowadzącymi motywami" usiłuje ilustrować myśli tekstu, który, jak wiemy nie zawsze jest dość logiczny, lub postępować za akcją, która naprzód prawie nie postępuje, te trudno od niej żądać, aby słuchacza bez przerwy zajmować mogła. Na dowód, że kompozytor sam uczynił się niewolnikiem libretta, służyć mogą te miejsca, w których, dzięki szczęśliwszemu zwrotowi akcji lub dzięki jakiejś poetyczniejszej myśli, muzyka zakwita większym polotem lub uderza żywszem tętnem, mimo że kompozytor prowadzi ją drogami mistrza z Beyreuth. Wymienimy tu przedewszystkiem bardzo piękny ustęp: „Czy wy znacie nasze knieje", w którym Gasztołd chory, majaczący przed śmiercią, na widok króla stopniowo się coraz ożywia i wpada w zapał. Kompozycja rośnie tu z niezwykłą żywością i wzrasta do wyżyny natchnienia. Efekt instrumentalny towarzyszący temu uważamy też za jeden z najpiękniejszych w operze. Podobnie duet Barbary z Zygmuntem rozwija się pięknie do połowy, szkoda jednak, że wskutek swej długości staje się następnie coraz mniej barwny, a dla sceny, w której Barbara oburzona odrzuca żądania Zygmunta — sceny wymagającej wielkiej siły, kompozytor prócz siły trombonów i wysokich wykrzykników nic nie znajduje. Taksamo dzieje się z kometą, której tajemniczość i groza, już na znużonego słuchacza wrażenia nie wywierają. Do dramatyczniejszych ustępów zaliczamy scenę między Boną i Zygmuntem, oraz scenę otrucia Barbary i pogrzebu Zygmunta,

ściwie 13, ale stolice łacińskiego i syryjskiego patrjarchy w Antjochji i patrjarchy w Wenecji są obecnie opróżnione. Ze stolic arcybiskupich jest obecnie 789 obsadzonych, przyczem stoli nie zaliczono 33 administrowanych przez kardynałów i jednej przez patrjarchę, tak iż ogólna liczba obsadzonych stolic arcybiskupich łacińskiego obrządku wynosi 833. Obrządek wschodni ma 70 stolic biskupich i arcybiskupich, z których 55 jest obsadzonych. Oprócz tego jest 324 tytularnych biskupów, zwanych dawniej *in partibus*, 12 biskupów i arcybiskupów, którzy zrzekli się stolicy i 7 prałatów *nullius*, to jest prałatów, którzy dzierżą jurysdykcję biskupią. Mamy zatem ogólną liczbę 1.268 dostojników z charakterem kardynałów lub biskupów. Leon XIII. w czasie swego pontyfikatu ustanowił patrjarchat w Goa w Indjach wschodnich i 13 stolic arcybiskupich. 14 biskupstw wyniesiono do godności i metropolii, 77 biskupstw, jedną delegację apostolską, 37 apostolskich prowikarjatów i 10 prefektur apostolskich zamieniono na wikarjaty apostolskie i ustanowiono 18 nowych wikarjatów apostolskich. Nowych stolic zatem utworzono 171.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 25. marca.

Walne zgromadzenie stow. nauczycielek o godz. 11. rano.

W „Czytelni katolickiej" o godz. pół do 5. popoł. odczyt pr. Wł. Kozłowskiego.

Walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej o godz. 4. popoł. w sali kasyna miejskiego.

Walne zgromadzenie stow. czynnej miłości bliźniego o godz. 4. popoł.

W „Sokole" o godz. 6 wieczorem wieczorek ku uczczeniu 26. rocznicy założenia Towarzystwa.

Towarzyskie zebranie członków „Koła" nauczycieli szkół lud. lwow. o godz. 7½ w gmachu szkoły Staszica.

Teatr: o godz. 3. popoł. „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach D'Ennery i Cormona; wieczór o godz. 7. „Marta", opera w 5 aktach Flotowa.

Niedziela 26 marca.

Wielki koncert orkiestry 30 pp. pod kierownictwem p. Karola Rolla w sali „Sokoła" o godz. 6. wieczorem.

Nekrologja. Hipolit Lubicz Gutkowski, weteran i oficer wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Dobromilu dnia 4. marca w 80 roku życia. Urodzony w Celwi w Galicji z ojca Jana i Anny z Romerów, uczęszczał do szkół elementarnych w Jarosławiu, poczem do szkół w Rzeszowie, a następnie na uniwersytet w Warszawie. Gdy wybuchło powstanie, porzucił studja i zaciągnął się w szeregi walczących. Wstąpił do pułku strzelców konnych jako szeregowiec, w którym za waleczność mianowany oficerem, był adjutantem jenerała Jankowskiego. Po śmierci tegoż przeszedł pod dowództwo jenerała Giełguda, z którym po skończonem powstaniu udał się do Prus, gdzie dłuższy czas leczył się z ran otrzymanych pod Grochowem. Wyzdrowiawszy wrócił do Galicji, gdzie się ożenił z Anielą Godzińską w Mochawce koło Jagielnicy i wszedł w dzierżawę wsi Kołodruby w dobrach hr. Lanckorońskich, na której straciwszy mienie, dostał się do skarbu hr. Lanckorońskich jako oficjalista, na którem stanowisku pozostał aż do śmierci.

— W Mohylewie podolskim zmarł na tyfus młody i zdolny lekarz dr. Jerzy Skudro, Szlązak, wychowaniec uniwersytetu wiedeńskiego, okulista i hydropata. Przybył na Podole przed 12 laty, założył tam w Mohylewie własnym kosztem szpital leczniczy dla chorych na oczy, okulistyczny. — W Warszawie zmarł Feliks Wójcikiewicz, lekarz, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, człowiek wielkiej zacności charakteru. Joanna Sedelmajerowa zmarła w Kołomyi d. 21. bm. w 63 roku życia.

Kalendarz. Sobota (25): Zwiastowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 6. minut 11.

Stacja ratunkowa. Dr. bar. Mundy, korzystając ze swego pobytu we Lwowie, odwiedził wczoraj tutejszą sekcję ratunkową i z zadowoleniem dyrekcji zebrał się do odczytów dla szkoły pod czas ferji świątecznych. Pierwszy odczyt się wczoraj o godzinie 4. popołudniu w sali fizjologicznej i zgromadził licznych słuchaczy. Kogokolwiek sprawa niesienia pomocy w nagłych przypadkach zainteresować może, ma wolny wstęp i na dalsze odczyty, które będą wygłoszone. Członkowie rady miejskiej, chcąc dać dowód wdzięczności baronowi Mundy i jego usilnej pracy na polu filantropji, wysłali wczoraj podczas posiedzenia swoje karty wizytowe. Objaw ten sympatji ogólnej, oraz serdeczne przyjęcie, którego doznał ze strony prezydenta miasta, zniewoliły go do wysłania depeszy do prezydenta wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, hr. Wilczka. Dziś otrzymał od hr. Wilczka następującą odpowiedź: „Pochodząc z polskiego rodu, odczuwam podwójną radość, że znalazłeś w tym grodzie tyle serdecznego przyjęcia, że znalazłeś ludzi, chętnych dla sprawy miłosierdzia. Bądź łaskaw podziękować im w mojem imieniu."

Mianowania. Wydział krajowy zamianował weterynarza miejskiego i docenta krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Józefa Kubickiego, tytularnym profesorem szkoły rolniczej w Dublanach, a to w uznaniu jego 25 letniej skutecznej działalności nauczycielskiej przy tej szkole.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała ekonomatu krajowego, krajowej dyrekcji skarbu, Aleksandra Kollera, zarządcą, zaś asystenta członka Alojzego Kuhna, kontrolerem przy magazynie soli tytoniu i stempli we Lwowie.

Zmiana właściwości ziemskiej. Bank krajowy nabył dla grona swych klientów dobra zbaraskie od księżny Jadwigi de Lignes.

Dobra zbaraskie położone w powiatach: zbaraskim i tarnopolskim obejmują piętnaście korpusów tabularnych z obszarem 11.220 morgów.

Bank krajowy zamierza przeprowadzić parcelację całego majątku w drodze rozprzedaży pojedyńczych ciał tabularnych, przeznaczając do drobnej parcelacji grunta w miasteczku Zbarażu położone i części poszczególnych ciał tabularnych od budynków folwarcznych więcej oddalone.

Nabycie tak znacznej majętności ziemskiej na rzecz kilku obywateli i postanowienie przeprowadzenia parcelacji całego majątku ma dla naszego kraju bardzo doniosłe znaczenie, tak pod względem ekonomicznym jak i socjalnym.

Bank dobrze zasłużył się krajowi, iż tak znaczny majątek nie przeszedł w obce ręce.

Pogadanka w „Kole literacko-artystycznem" o „Historji dwóch lat 1861 — 1862" doczekała się ze strony *Dniewnika Warszawskiego* wzmianki — rzecz prosta — niezbyt pochlebnej. Przeszedłszy po krótce, (trzeba przyznać, dość objektywnie) treść odczytu dr. Lisiewicza, oraz uwagi p. Skotnickiego, kończy p. Krestowskij: „Pan Skotnicki zwrócił uwagę na szkodliwość tendencji tej pracy historycznej i dodał, że tendencja ta wyraża tylko zwątpienie i rozpacz, a rozpacz to zły przewodnik w sprawie narodowej. Mowę tego oratora przyjęto hucznemi oklaskami. W każdym razie jednak „logika faktów" i teorja „historycznej konieczności" w duchu, przeciwnym ideom krakowskich stańczyków, wnikają w łono polskiego społeczeństwa, russofilska praca drukuje się w gnieździe russofobów, czytaną jest i sądzoną w „Kołach" odżegnywających się od wszystkiego, co rosyjskie. Jak chcecie, ale nie można w tem nie widzieć znamienia czasu: to także w swoim rodzaju „oswobodzenie"... od przedwiecznych uprzedzeń". — Przytoczyliśmy ten ustęp w dosłownem tłumaczeniu, z zachowaniem znaków pisarskich dla tego jedynie, aby czytelnicy nasi mogli się przekonać, jaką nieznajomością stosunków naszych odznacza się redakcja *Warszawskiego Dniewnika*, pomimo, iż ciągle o nich pisze i wydaje wyroki.

Że się jednostce — notabene autor omawianej pracy jest znanym z swych tendencyj panslawistycznych od dawna — podoba pisać w duchu moskalofilskim, to jeszcze nie dowód, aby „logika faktów" i teorja „historycznej konieczności", w tym samym duchu pojęte, przesiąkały w ogół Polaków. „Logika faktów" i teorja „historycznej konieczności" uczą nas i dowodzą nam, że istnieje „nemezys dziejowa", która prędzej czy później mści się za bezprawia. W historji mamy na to niejeden dowód, a będziemy ich mieli jeszcze więcej zapewne. — W każdym razie możemy sobie tylko szczerze życzyć, aby piekielne oko tej furji zwróciło się najpierw na „niedźwiedzia północy". — Co zaś do uwagi, że „russofilska praca drukuje się w gnieździe russofobów", możemy tylko nadmienić, że u nas istnieje taka wolność druku, o jakiej p. Krestowskij wraz z całym swoim sztabem redakcyjnym nie ma nawet pojęcia. Trudno — kto wierzy w „carski knut", temu „wolność narodu" musi być nienawistną.

Ze sfer adwokackich. Dr. Zdzisław Słotwiński i dr. Maksymilian Kraus wpisani zostali na listę adwokatów, pierwszy z siedzibą w Tyśmienicy, drugi zaś we Lwowie.

Wiadomości djecezjalne. Ze Zgromadzenia OO. Dominikanów przeniesieni: Ks. Stefan Ptaszczyc z konwentu żółkiewskiego do lwowskiego, ks. Józef Wala z Potoka do Bohorodczan, ks. Andrzej Górnisiewicz z Czortkowa do Potoka złotego w charakterze przeora i administratora parafji. Ks. Bronisław Biernat, mianowany administratorem w Czortkowie.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W ostatnich czasach wpadło Towarzystwo prawnicze lwowskie, na bardzo szczęśliwą myśl rozszerzenia programu odczytów lwowskiego Towarzystwa prawniczego w ten sposób, że obok kwestyj czysto prawniczych i ekonomicznych, w którym to ostatnim kierunku zorganizowana niedawno przez dr. Rybickiego sekcja ekonomiczna już rozpoczęła swą działalność, pozyskał na prelegentów kilka sił wybitnych technicznych, pracujących w tej dziedzinie techniki, która ma naukowy a może i znaczny związek z ustawodawstwem i wykonywaniem wymiaru sprawiedliwości. Zainaugurował szereg tych odczytów p. dr. Marjan Ciesielski, koncyp. dyrekcji kolei państwowych, „O Sonnenscheina projekcie finansowania kolei lokalnych." Odczyt ten zajął dwa posiedzenia, a w dyskusji brali udział pp. prawnicy i pp. technicy. P. dr. Ciesielski wyłuszczył zasady projektu Sonnenscheina, które będą ogłoszone w kwietniowym zeszycie organu Towarz. prawniczego, *Przeglądzie prawa i administracji* i oświadczył się za systemem kolei szerokotorowych. W dyskusji nad tym dla prawników zbyt mało znanym przedmiotem, zabrał głos jeden z najkompetentniejszych w tym dziale techniki mężów, profesor p. br. Roman Gostkowski, długoletni prezes Towarzystwa politechnicznego, który pracując nad tą kwestją teoretycznie i praktycznie przez lat 16 miał sposobność zbadać tę sprawę do głębi i u władz centralnych, jakoteż na szlaku. Wyrobił sobie też pod tym względem niewątpliwie decydujące dziś zdanie. Otóż p. br. Gostkowski w bardzo pięknym i przekonywującym wykładzie ze znaną swadą przedstawił całą historję kolei wąskotorowych i szerokotorowych, wykazał dobitnie dodatne i ujemne strony systemu jednego i drugiego i oświadczył się ze względu na nasze stosunki krajowe za kolejami wąskotorowemi. Wykład p. br. Gostkowskiego przyjęto hucznemi oklaskami, poczem prezes Towarzystwa p. dr. Tchorznicki podziękował mu za przedstawienie we właściwem świetle kwestji dla kraju tak ważnej i będącej na porządku dziennym.

Gimnazjum buczackie. Minister oświaty odebrał gimnazjum Bazyljanów w Buczaczu, prawo gimnazjum publicznego, a to z końcem roku 1892/93.

„**Warszawskij Dniewnik**", oburzony artykułem *Dziennika Polskiego* pt. „Rosyjska tolerancja", w którym porównywaliśmy stan obecny rzeczy w Finlandji i w Królestwie Polskiem, przytacza niektóre jego ustępy, zaopatrując je uwagami, z których bije niekłamana złość i nienawiść do wszystkiego, co polskie. Polemizować z panem Krestowskim zaprawdę nie warto, dla charakterystyki jednakże przytoczymy tylko jedno, jedyne zdanie. Pisaliśmy: „Czy patrjotyczne utwory poetów naszych mogą znajdować się swobodnie w rękach polskich w domu — nie mówiąc już o tem, aby mogły być śpiewane publicznie, lub grane na scenie." *Warszawskij Dniewnik* odpowiada: „Zależy od tego jakie — rewolucyjne naturalnie nie mogą". — Bieda tylko w tem, że wyraz „Polska", sam przez się oznaczający nazwę kraju, jest kreślony przez cenzurę moskiewską, jako „rewolucyjny", a przecież mówiąc o „patrjotyzmie", nie można tego wyrazu pominąć. Cóż dopiero mówić o słowach takich, jak „wolność", „miłość ojczyzny" itd.! To także są wyrazy czysto rewolucyjne. — Pan Krestowskij słów powyższych w stosunku do Polaków, używa do woli, a z pewnością tego słowa „patrjotyzm" nie rozumie, gdyż jest zaklęty w błędnem kole, które się zowie „carosławiem", identyfikując to ostatnie z „patrjotyzmem". Brak logiki i arcybujna fantazja — oto zalety dzisiejszego urzędowego warszawskiego organu — szczególniej, kiedy się zapuszcza w sferę „wyższej" polityki moskiewskiej w Polsce.

Nowy zarząd Towarzystwa politechnicznego we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu z dnia 20. marca, wybierając sekretarzem p. Załozieckiego Romana, zastępcą p. Pajączkowskiego Karola, skarbnikiem p. Baranowskiego Teofila, zastępcą p. Przetockiego Wacława, bibljotekarzem p. Kowalczuka Michała, zastępcą p. Szczepaniaka Jana. Redaktorem *Czasopisma technicznego* wybrano ponownie p. prof. dra Dziwińskiego.

Promocje. P. Szymon Bermann. kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw; zaś p. Julian Woszczyński, z Zawadowa, w Galicji, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Samobójstwo. W czwartek wieczór odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła brzytwą 54 letni Leib Eiwen, pozostający w przytulisku dla nieuleczalnych, pod l. 12 przy ul. Zamkowej. Cięcie było tak silnem, iż — wedle orzeczenia lekarza miejskiego — spowodować musiało śmierć natychmiastową. Do tego rozpaczliwego czynu popchnęła Eiwena nieuleczalna choroba, mianowicie zupełne porażenie nóg, połączone z silnemi bolami w kościach, które tem dotkliwiej dawały mu się uczuwać, iż nawykł był do używania morfiny. a właśnie przed kilku dniami wyczerpał mu się zapas tego narkotyku.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Do komitetu wybrani zostali pp.: Hr. Andrzej Potocki, prof. dr. Leo, prof dr. Lubomęski, St Larysz Niedzielski, prof. Czarnomski i Kazimierz Orpiszewski.

Jubileusz. W Nikłowicach, w powiecie mościskim, obchodził d. 21. bm. ks. kan. Julian Pasławski jubileusz 50 letniego kapłaństwa. Licznie zebrane duchowieństwo i parafianie składali życzenia sędziwemu jubilatowi, który ogólną posiada sympatję i szacunek, należy bowiem do tych kapłanów greckiego obrządku, którzy Rusinów i Polaków za rodzonych uważają braci.

Samobójstwa w wojsku. *Gazeta Przemyska* pisze: „Pomiędzy załogą przemyską zdarzają się coraz częściej wypadki samobójstwa. Od dnia 12. do 18. b. m. targnęło się znowu dwóch żołnierzy na własne życie. Krążą pogłoski, że powodem tego smutnego objawu jest zbyt ostre obchodzenie się podoficerów z podwładnymi".

Fałszerzy weksli, braci Weissmannów, którzy przy eskortowaniu ich z Botuszan do Czerniowiec zdołali umknąć, schwytano aż w Gałaczu.

Na wiec miast, który ma odbyć się we Wiedniu głównie w sprawie poruczonego zakresu działania, delegowała czerniowiecka rada miejska prezydenta miasta p. Kochanowskiego i radnego H. Wagnera.

Sprawa dra Medweya. Oto, co *Gaz. Pol.* donoszą z Botuszan: „Proces odroczony, gdyż nie stawili się do rozprawy liczni świadkowie i niektórzy z oskarżonych, przebywający za granicą. Z oskarżonych przybyło tylko dwóch: dr. Baroni z Bakowa i inżynier Kubin z Jass. Trybunał do następnej rozprawy postanowił wezwać interesowanych przez gazetę urzędową i postarać się o sprowadzenie ich w drodze dyplomatycznej. Zdaje się jednak, że rzecz cała odwlecze się *ad calendas graecas*".

Polacy w Gracu. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko", urządziło d. 10. marca ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Słowo wstępne wypowiedział prezes stow. akademik Okęcki, poczem nastąpiły produkcje muzyczne, deklamacje i śpiewy. Program był bardzo dobrze ułożony. Podnieść należy piękny śpiew dra Papiewskiego, wyborną grę na fortepianie p. Lerhamera, zaś na skrzypcach p. Maleszewskiego. Po wieczorku odbył się komers pod przewodnictwem dra Bałłabana, na który przybył rektor uniwersytetu, wszystkie towarzystwa słowiańskie i grono pań na czele z Polkami. Po otworzeniu komersu i przywitaniu gości, rektor uniwersytetu wzniósł zdrowie „Ogniska". Ogółem w zebraniu wzięło udział 300 osób. Komers zakończył się toastem dra Papiewskiego, „kochajmy się!".

Pogrzeb Juljusza Ferrego odbył się dnia 22. b. m. w sposób bardzo solenny. Już o godzinie 11. przed południem zalały olbrzymie tłumy okoliczne ulice i place pałacu luksemburskiego. Wojsko zajęło swe stanowisko o godzinie 12., a o godzine 1. złożono trumnę na wspaniałym, monumentalnym katafalku, wyniesionym w dziedzińcu pałacu.

Zaproszeni członkowie ciał ustawodawczych i korpusu dyplomatycznego udali się na zarezerwowane dla nich miejsca. Dzięki rozległym środkom ostrożności, pomimo ścisku nie było żadnego wypadku. Pogoda sprzyjała najzupełniej

Niezmierne tłumy publiczności nie szczędziły oznak szacunku i żalu, gdy wreszcie kondukt ruszył w drogę na dworzec kolejowy.

Wszyscy mowcy żałobni podnosili zwłaszcza przymioty Ferrego, jako męża stanu; jego dzielny charakter i niezachwiany patrjotyzm.

Kazimierz Perier, oddał cześć jego bezstronności i odwadze cywilnej. Méline, złożył hołd gorącemu patjotyzmowi Ferrego niczem niezachwianego. Ribot wreszcie, wyraził podziw dla bystrości i szybkiej, a pewnej siebie decyzji, jaka cechowała Ferrego.

Małżeństwo ks. Koburskiego. Według doniesienia z Sofji, zebrała pani Stambułow, żona ministra-prezydenta, grono pań, które uchwaliły ofiarować narzeczonej księcia cenny upominek.

Eiffel zniknął. Z Paryża dochodzą najsprzeczniejsze wieści o rzekomem zniknięciu skazanego w procesie panamskim inżyniera Eiffla. Faktem jest, że niewiadomo, gdzie przebywa i że jego biuro stoi zamknięte.

Puszcza Białowiezka na wystawie w Chicago Zarząd puszczy Białowiezkiej wysyła na wystawę do Chicago wraz z fotograficznemi widokami puszczy, próbki rosnących w niej drzew liczących setki lat. W kolekcji tej znajduje się wiązy 315-letnie, jesiony 300 lat, dęby 216, sosny 435 letnie itd.

Sensacyjna sprawa. W Dreznie i miastach okolicznych Pirma i Döbeln wielką sensację wywołało niespodziane zaaresztowanie większej ilości bardzo poważnych i zamożnych obywateli, obwinionych o sfałszowanie całego szeregu weksli, mianowicie zaś o wyzyskiwanie lichwiarskie oficerów. Całą szajkę lichwiarską odkryto na mocy denuncjacji, podanej przez jednego z jej członków przeciw drugiemu. Główny sprawca, niejaki kupiec zbożowy Nagle, po aresztowaniu go w więzieniu powiesił się, zeznawszy poprzednio całą swoją winę.

Ofiara hazardu. Z Monaco donoszą, że baron Roussier, Francuz, puściwszy z ruletą miljon fr., wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Ze Stambułu donoszą o śmierci Edhema paszy, który swego czasu przebywał we Wiedniu 4 lata, jako ambasador Turcji. Był również. acz na krótki czas tylko, w. wezyrem Porty. W oczach ziomków swoich uchodził za jednego z pierwszych reformatorów społeczeństwa tureckiego. Studja ukończył w Paryżu, poczem od rangi adjutanta padyszacha szybko awansował do najwyższych godności. Jako ambasador w Berlinie, ściągnął był na siebie niełaskę wszechpotężnego wówczas Bismarka, co było też powodem, że go ze stolicy Niemiec odwołano. Syn jego ukończył nauki w Theresianum wiedeńskiem.

Z życia towarzyskiego. Dr. Józef Schmetterling, adwokat krajowy na Szląsku, zaręczył się z panną Różą Kimmelmann, współwłaścicielką dóbr Wolice w Galicji.

† **Ś. p. Jan Krystyniacki.** Nie jedno oko zwilży łza serdeczna, nie z jednych ust wyrwie się serdeczny okrzyk współczucia na widok tego nazwiska z żałobnym znakiem, gdyż zmarł człowiek, który zapisać się umiał na zawsze w wdzięcznych sercach młodzieży, której przez długie lata był wychowawcą. Kto uczęszczał do gimnazjum lwowskiego znał zapewne tego czcigodnego profesora, który nie tylko kształcił rozumy ale i serca i charaktery, który kochał młodzież, powierzoną jego pieczy, jak własne dzieci.

Był to jeden z tych ludzi, których się zawsze pamięta, dla których unosi się najgłębszy szacunek i wdzięczność, których wspomnienie nie ginie nigdy. Dla biedniejszych zwłaszcza uczniów był on prawdziwym dobrodziejem, wyszukiwał im lekcje, starał się dla nich często o żywność i odzież i niejeden grosz z kieszeni niezamożnego profesora szedł do kalety biedniejszego jeszcze ucznia. Miłość, braterstwo i koleżeństwo — oto cnoty, które wszczepiał w młodzieńcze serca, ucząc równocześnie młodzież kochać Boga, rodzinę i Ojczyznę. Jako lingwista, był powagą na polu greckiego języka, tłumaczył wiele dzieł klasyków, wybornie mówił po nowo-grecku. Literatura łacińska miała w nim również gruntownego znawcę.

Zwolennik klasycyzmu, daleki był jednak od przeciążania uczniów drobiazgami — nie słówka i zwroty gramatyczne, ale duch starożytnej literatury był celem jego wykładów, to też uczniowie jego w tym kierunku bardzo wiele mu zawdzięczają.

W ostatnich latach podróżował wiele, zwłaszcza po Bułgarji i Turcji, zasilając czasami i nasz *Dziennik* swemi pracami. Tych kilka słów poświęcamy dziś; zanim podamy bliższe szczegóły o życiu tego czcigodnego i zasłużonego człowieka, niechaj współczucie serdeczne będzie pociechą osierociałej rodzinie!

„Nie dla wszystkich umarł", bo żyć będzie wiecznie w sercach swych uczniów, którzy gorącą łzą żalu i wdzięczności zwilżą jego mogiłę! *R. i. p.*

Pogrzeb śp. Leopolda Rolanda (Rotlendera), zacnego obywatela, odbył się wczoraj o godzinie 4. popołudniu z dworca kolei Karola Ludwika. Liczna publiczność oraz radni miejscy z seniorem p. Stokowskim na czele, odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na trumnie złożono wieńce od reprezentacji miasta Lwowa i od gremjum lwowskich cukierników. Nad otwartą mogiłą przemówił senior rady miejskiej i egzekutor testamentu, p. Apolinary Stokowski, podnosząc w krótkich słowach zasługi zmarłego i dziękując publiczności za udział w pogrzebie.

Z powodu fałszywej 20 centówki złożyli na ubogich N. N. i N. N. 40 ct.

Wielki koncert. Jak to wczoraj donosiliśmy odbędzie się w niedzielę dnia 26. marca b. r. w sali Tow. gimn. „Sokół" wielki koncert muzyki wojskowej 30 pułku piechoty z następującym programem: 1. Mercadante. Wielka uwertura z motywów Rossiniego „Stabat Mater". 2. Chopin. Preludium. 3. Bach-Gounod. „Ave Maria" (Meditation) na harfę, fisharmonję i 40 skrzypiec. 4. Braga. „Pieśń anioła", Legenda (na skrzypce, wiolonczele i harfę solo). 5. Sołtys. „Cieniom zgasłego barda", marsz żałobny. 6. Gluck. a) „Reigen seliger Geister" z Orfeusza, b) Hymny wielkanocne z motywów pieśni 15 stulecia (na instrumenta smyczkowe i flet). 7. Haydn. „Siedm słów Chrystusa" 3, 5, i 7 część (na kwartet smyczkowy). 8. Gounod. „Marche du Sacke" z „Joanne D'Arc". Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp od osoby 30 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę o godzinie 3 popołudniu „Dwie sieroty", dramat w 5. aktach, a 8 odsłonach D'Ennery i Cormon'a; wieczór o godzinie 7 „Marta", opera w 5. aktach Flotov'a. Występ pp.: Julji Biondelli, Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu po raz pierwszy w kostjumach z wystawy wiedeńskiej „Krakowiacy i górale", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 3. aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Już go mam!", krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego; w poniedziałek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Libretto „Barbary". Otrzymaliśmy pismo następujące: Wobec ciężkich zarzutów podnoszonych na librecistę „Barbary Radziwiłłówny" widzę się zmuszonym w imię słuszności publicznie oświadczyć, iż zarzuty te, jakkolwiek może i słuszne w swej treści, w żaden sposób librecisty dotknąć nie mogą. wszystkie bowiem owe sceny, ustępy i stylowe wady językowe wzięte dosłownie z Magnuszewskiego (o czem łatwo się przekonać) nie zmienione zostały w librecie na wyraźne moje życzenie.

Henryk Jarecki.

---

co jakkolwiek niezupełnie się wiąże naturalnie, daje jednak ponury i silny (trochę w smaku Giocondy) efekt sceniczny. Wyliczając ustępy opery celniejsze, pominąć też nie możemy odsłony pierwszej aktu czwartego. Dałaby się ona wprawdzie bez szkody całości dramatu usunąć, jednakże muzykę w niej znachodzimy interesującą. Ostatnia odsłona prócz dziarskiego mazura (trio wolelibyśmy barwniejsze) podaje nam przeważnie muzykę dekoracyjną. Do uzupełnienia całości dodać należy, iż chóry męskie posiadają dość energji, mniej szczęśliwie wydaje się nam utworzoną partja Stańczyka, którego osobistość w muzyce ani w słowie nie wychodzi dość plastycznie, zapewne dlatego, że śpiewa on ciągle na tle jakiejś orkiestralnej melodji, wskutek czego, deklamacja jest skrępowaną i nie dość wydaje się zrozumiałą!

Rekapitulując wszystko, co szczegółowo powiedzieliśmy, przychodzimy do konkluzji, że Jarecki w swej „Barbarze" dał nam dzieło muzyczne poważne i piękne, że roztoczył w niem liczne zasoby niepospolitych instrumentalnych efektów, że zdołał się utrzymać na wyżynie szlachetności artystycznej, że jednak byłby się był wzniósł wyżej, gdyby go nie wstrzymywały ołowiane skrzydła libretta. Od artysty tego stopnia zdolności, mamy prawo wymagania dalszych prac, powinien w nich jednak korzystać z doświadczenia nabytego przy „Jadwidze" i „Barbarze" — szukać większej jednolitości, wydobywać więcej życia, więcej kontrastów, więcej wypowiedzianych rysów melodyjnych, a nadewszystko być zwięzłym, jak to uczynił od razu młody Mascagni, a po sześćdziesięciu latach pracy stary Verdi.

St. Niewiadomski.

20)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Weterynarzowi zdawało się, że źle zrozumiał, objął oczami postać seminarzysty.

— Jakto wasz przyszły zięć, teściu, więc ich tu aż dwóch macie? — i wybuchnął głośnym śmiechem.

— Zachowałem na dzisiejszy dzień ogłoszenie zaręczyn dla większej uroczystości — odezwał się pop.

Obaj młodzi ludzie spojrzeli na siebie podejrzliwie, ale napływ nowoprzybyłych do małej salki, rozdzielił ich nagle. Goście schodzili się licznie. Tuż przy drzwiach imponujący głos lokaja, anonsował bez wytchnienia, coraz to nowe nazwisko: Pan auskultant Cerata. Państwo aptekarzowie Lulek. Ich wielebność ksiądz Środa z imością. Pan Tadeusz. Pan hr. Włodzimierz Dobrowolski.

Na spotkanie dziedzica Diotyma ściągnięta nareszcie w krzyczącej jasno zielonej toalecie, wybiegła, odurzona takim zaszczytem, za nią Sofronja cała w rumieńcach wraz z pięciona drużkami w jasnych sukienkach.

— Ach — ach — zawołał wesoło stary szlachcic. Panno Sofronjo, niech panią uściskam! A pan, panie weterynarzu bądź spokojnym, nawet o pozwolenie nie proszę. I na różowych policzkach młodej dziewczyny, złożył dwa głośne pocałunki, ku wielkiemu oburzeniu Pawła, którego gorszyło zbyt poufałe obejście swego pana, zatwardziałego starego kawalera.

Gdy orszak weselny wyruszył z probostwa, szmer uwielbienia rozległ się w tłumie Toalety tworzyły taką różnobarwność kolorów, że jak pamięć sięgała, chłopi czegoś podobnego nie widzieli.

Dziedzic miał największe powodzenie. Panie wyrywały go sobie. Pogodził je, biorąc pod jednę rękę panią aptekarzową, napuszoną z dumy, otaczającą go mnóstwem falbanek swej błękitnej sukni, pod drugą piękną popadię ze Stryja, której gładka płeć rywalizowała z aksamitem stanika.

Gorąco było okropne... Pomimo otwartych okien, do których cisnęły się głowy ciekawych wieśniaków, powietrze było duszne i przesiąknięte dymem. Przyczyniała się do tego bliskość kuchni, gdyż za każdem otwarciem drzwi, gdy nową wnoszono potrawę, gorące kłęby dymu i zapach mięsa smażonego wciskał się do pokoju, gdzie chmary much obsiadały bez litości salaterki z kompotami, cukrem posypane torty, a nawet i twarze zebranych gości. — Przez całą długość obrusa, żyjąca ta mozaika, odbijała swą czarną barwą od niepokalanej białości płótna.

Podrażnieni goście odpędzali zielonemi gałęziami naprzykrzone stworzenia, a ciągła ta walka dodawała ożywienia uczcie.

Panowie popi o szerokich rozjaśnionych twarzach, jedli i pili obficie, śmiejąc się na całe gardło.

Zabawnym był widok, z jaką łatwością te tęgie chłopy, których postacie zdawały się siekierą ciosane, pochłaniały niemożliwe ilości mniej lub więcej strawnych potraw, które bez ładu na talerze zbierali. Od czasu do czasu odzywali się z jakimś ciężkim dowcipem, lub rozmawiali o sprawach swych parafji i powiatu.

— Bardzo teraz mało mrą zie — nie malud epidemji, zły interes na pogrzeby. — To rozweselało całe ich towarzystwo.

Wieśniaczki nagromadzone przy oknach, udzielały sobie wrażeń.

— Widzieliście weterynarza?... Co za tęga mina!... To apetyczny człowiek, a gładki, a różowy, kieby jaka panna... Ma ona szczęście, ta nasza panienka!...

— A pani popadia ze Stryja, jak pięknie ubrana, a jakie ma wstążki!... Zaraz widać, że miastowa... A jak się śmieje z naszym dziedzicem... Aż miło patrzeć na nich obojga.

Paweł, podchwytujący w lot ich rozmowy, był jak na szpilkach.

— Tak, tak, gadajcie o naszej popadi, ona mi solą w oku... Kokietka i intrygantka!... Ach, gdyby nie szacunek dla mego pana, który mnie utrzymuje!...

Dziedzic, wygodnie rozsiadły w jedynym fotelu probostwa, był celem ogólnej uwagi. Ubiegano się o pierwszeństwo posłużenia mu, mówienia grzeczności, starania, by mu niczego nie brakło. On przyjmował wszystko dobrodusznie, rozbawiony i zajadał z wielkim apetytem ku ogólnej radości, a podniecony zalotnemi minami sąsiadek, odpłacał im od czasu do czasu tłustymi dowcipami, które przyjmowały, ukazując szeregi białych zębów, lub kryjąc oczy w dłonie. Prawie wszystkie były bardzo dekoltowane—a trywialne, opalone od promieni słońca twarze, stanowiły oryginalną sprzeczność z jaśniejszym łonem ramion i biustów. Wszystkie jadły w rękawiczkach.

Tymczasem Tymoteusz, jak jenerał na polu bitwy był ciągle w ruchu, to usługiwał jednym, to drugim napoje nalewał, odpowiadając na zapytania wszystkim. Jego usłużność była niestrudzoną. Gdy trudami i gorącem nadto był znużonym, odpoczywał w kącie, gdzie na małym stoliku stało jego nakrycie i posiliwszy się na prędce, wracał do czynności. Jednak, mimo całej swej ruchliwości, ani jeden ruch, ani jedno słowo weterynarza i seminarzysty, nie uszło jego uwagi i z rozczuleniem stwierdzał najzupełniejszą międzу nimi zgodę i harmonję.

Obydwaj z ujmującą grzecznością częstowali się wspólnie butelkami stojącemi przed nimi a rozmowa ich była przyjacielską. Rozprawiali o chorobach bydła, a w tej chwili wszczęli dyskusję o strychninie.

Tymoteusz czuł się uszczęśliwionym. Oparty o ramy drzwi, skąd wzrokiem ucztę całą obejmował, napawał się rozkoszą. Nietylko przyjmował u swego stołu wszystkie wielkości powiatu, ale dzięki swej zręczności, dwie jego córki wyrobią mu poważne wpływy w dwóch przeciwnych partjach. Pan Tadeusz siedzący między doktorem a sędzią powiatowym ze Stryja, zamyślony, również obserwował. Wbrew swoim zwyczajom, przyjął zaproszenie popa na plebanię, dowiedziawszy się przez Janka o zaręczynach Bini z seminarzystą i przygnębiony niewzruszonem postanowieniem swego pupila, chciał zdać sobie sprawę, jak rzeczy stoją.

— Wyobraźcie sobie — opowiadał niewyraźnie gruby ksiądz — pewnego dnia przyszedł do mnie chłop mieszkający o kilka mil od plebanji, z prośbą o ogłoszenie jego zapowiedzi z dziewczyną w jego rodzinnej wsi zamieszkałą. Wiedząc, że był żonatym, zapytałem: Jakże to Wasyl, to twoja baba umarła? — Oj nie jegomość, biedna jeszcze żyje, ale nie długo ta pociągnie dwa, trzy dni najdłużej, tak znachor powiedział. A że musiałem przyjść do miasta po leki, proszę bym jegomościa odrazu, żeby moje zapowiedzi z drugą ogłosił, to mi oszczędzi drogi na drugi raz. Mieszkam tak daleko, a droga bardzo zła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 23. marca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie przemówił w te słowa:

Jak panom wiadomo, ustąpił z życia parlamentarnego w wiedeńskiej radzie państwa długoletni jej prezydent dr. Franciszek Smolka, lwowski poseł do rady państwa, który doszedł do najwyższej godności prezydenta parlamentu wiedeńskiego, na chlubę dla całego narodu polskiego. Wszystkie stronnictwa w parlamencie wiedeńskim jednogłośnie oddały cześć i hołd zasługom tego weterana parlamentarnego. Tembardziej przystoi nam to uczynić, gdyż był to nasz długoletni reprezentant w wiedeńskiej radzie państwa. Pozwalam sobie przeto postawić następujące wnioski:

1. Rada miejska uda się do dr. Fr. Smolki z podziękowaniem za jego dotychczasowe zaszczytne zastępstwo naszego grodu.

2. Umieści biust marmurowy dr. Smolki ku wiecznej pamięci w sali ratuszowej.

3. Obejmie opiekę nad kopcem Unji lubelskiej.

Wnioski te przyjęła rada jednogłośnie bez dyskusji.

Następnie oddano przez powstanie cześć pamięci zmarłego patrjoty i filantropa śp. Rotlendera, który jak wiadomo poczynił liczne zapisy na rzecz rozmaitych instytucji naszego grodu. Rada wyznaczyła bezpłatnie pewną przestrzeń na cmentarzu Łyczakowskim na zbudowanie grobowca dla śp. zmarłego.

Z porządku dziennego załatwiono najpierw kilka rekursów w sprawach budowlanych.

P. Feliks Dybuś i towarzysze wnieśli prośbę, aby rada poleciła magistratowi do wyborów ścislejszych wystawić dla wyborców nowe karty legitymacyjne. Na wniosek sekcji V. rada prośbie tej odmówiła. Do wyboru uzupełniającego nowe karty legitymacyjne wydawane nie będą; atoli każdy z wyborców, jeśli zgubił swą kartę legitymacyjną, z którą głosował, ma prawo zażądać duplikatu.

Posagi z fundacji im. Gizeli po 150 zł. otrzymały Marja i Antonina Korczyńskie i Jadwiga Ludwika Wolańska.

W końcu radny p. Marjański, przedłożył żądanie mieszkańców ul. Piaskowej i Leśnej o uporządkowanie tych ulic, które znajdują się w bardzo opłakanym stanie.

P. prezydent przyrzekł zająć się tą sprawą.

O godz. 8. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse donosiła przed kilku dniami, że według otrzymanej przez nią z Krakowa wiadomości, przyszło w d. 20. bm. koło Szczucina do krwawej utarczki pomiędzy wychodźcami z Galicji, a rosyjską strażą pograniczną, w której to utarczce wychodźcy zostali odparci i wielu z nich utonęło w Wiśle. Doniesieniu temu zaprzecza *Gazeta Lwowska*.

Na kongresie dla polityki socjalnej miał podczas wtorkowego posiedzenia prof dr. Sering referat o podziale własności ziemskiej i o zabezpieczeniu małych posiadłości. Referent radził także zrobić robotników wiejskich właścicielami przez parcelacje, coby zmniejszyło ciężary właścicieli wielkich. Mówca upatruje główną przyczynę krytycznego położenia rolnictwa we wzrastającem obdłużeniu ziemi. Jako środki przeciw temu zaleca z jednej strony oznaczenie granicy obdłużania, z drugiej strony ulepszenie organizacji kredytowej, rozszerzenie banków rentowych i odpowiednie tychże uzupełnienie. Dr. Metz mówił następnie o urządzaniu dóbr rentowych, a prof Gierke objaśniał kwestję zachowania średniej własności ziemskiej ze stanowiska prawniczego.

Z Rygi donoszą, że tameczny sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych, skazał luterskiego pastora Fryderyka Meiera za danie prawosławnemu chłopu luterskiego ślubu z luterką na zdjęcie sutany kapłańskiej i na 4 miesiące ciężkiego więzienia; zaś pastora Karola Moltrechta za wyspowiadanie prawosławnej chłopki na ostre publiczne upomnienie i wydalenie z miejsca stałego zamieszkania na 7 miesięcy.

Z Petersburga zaprzeczają wiadomości podanej przez niektóre pisma paryskie, jakoby niebawem wydana być miała przez rząd rosyjski nowa nota dyplomatyczna w sprawie bułgarskiej. Równocześnie jednak nadchodzi z Sofji doniesienie, że już po ogłoszeniu w *Prawit. Wiest.* znanej deklaracji, omawiającej projektowaną zmianę konstytucji w Bułgarji, rozesłana została do reprezentantów Rosji za granicą nota okólna, zawierająca między innemi uwagę, że według postanowień traktatu berlińskiego, godność książęca w Bułgarji nie jest dziedziczna, ale musi być udzielona następcy za pomocą ponownego wyboru. Z Sofji zwracają uwagę, że jakkolwiek w istocie istnieje takie postanowienie berlińskiego traktatu, to przecież decyduje w tym względzie bułgarska konstytucja, która reguluje dokładnie sprawę następstwa tronu. Konstytucja ta wypracowana została z oficjalną rosyjską pomocą przez wielkie sobranje w Tyrnowie w roku 1879 w obecności reprezentantów wszystkich mocarstw, których podpisał odnośny protokół; reprezentant Rosji tajny radca Łukjanow, brał nawet osobiście udział we wszystkich obradach; był nadto członkiem sobranja i położył podpis na tekście konstytucji, nie protestując bynajmniej przeciwko zaprowadzeniu dziedziczności tronu. Dzisiaj protest ten jest co najmniej spóźniony.

W kołach parlamentarnych sofijskich utrzymuje się od pewnego czasu pogłoska, że minister wojny, podpułkownik Sawow, ma zamiar podać się do dymisji. Powodem dymisji mają być czysto-prywatne nieporozumienia wśród wyższych oficerów armji bułgarskiej. Podpułkownik Sawow położył tak wybitne dla Bułgarji jako minister wojny zasługi, że zarówno książę, jak i Stambułow, w interesie kraju i wojska starają się odwieść ministra od powziętego zamiaru.

Z Petersburga donoszą, że jest projektowana zmiana przepisów o odpowiedzialności osób duchownych wyznań zagranicznych za dokonywanie obrzędów nad prawosławnymi, podług rytuału swego kościoła.

Kijowsk. Słowo donosi, że wskutek porozumienia między rządem austrjackim a rosyjskim nastąpi w roku bieżącym ścisłe wytknięcie granicy wzdłuż rzeki Zbrucz, która to rzeka przy wylewach corocznie zmienia koryto.

Większa część dzienników republikańskich chwali wyrok sądu przysięgłych w sprawie o korupcję, podnosząc, że wyrok ten wyjęcza z góry republikę i dowodzi niewątpliwego uzdrowienia opinji publicznej i wyzwolenia jej z pod presji krzykaczy i intrygantów. Dzienniki radykalne zaznaczają, że teraz należy się głos wyborcom i podnoszą kwestję rozwiązania parlamentu natomiast zawiedzeni w swych oczekiwaniach bulanżyści i konserwatyści wyrażają oburzenie z powodu wyroku, uniewinniającego korupcję posłów członków parlamentu. Partja Cavaignaca wyraża również niezadowolenie, że rząd nie dość ściśle wziął się na sprawę panamską. Zdaje się, że wyrok stanie się przedmiotem burzliwych obrad w izbie poselskiej. Millevoye zapowiedział interpelację, w której ma zaczepić Floqueta i Clémenceau i zapytać, czy rząd aprobuje postępowanie byłych ministrów, którzy brali pieniądze od instytucyj finansowych na powiększenie tajnych funduszów.

Niemiecki wicekonsul w Nicei von Brück przeniesiony jako konsul do Kowna, konsul Schaffer z Montevideo do Kijowa.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. marca. Koło polskie dokończyło rozprawy o sporze granicznym o Morskie Oko. Jaworski przedstawił, iż wybrałby sobie kompromisowe załatwienie sporu w drodze międzynarodowej przy interwencji Kalnoky'ego i może cesarza. Nie pochlebia sobie, iż zdoła tego dokonać, ale uczyni w tej mierze kroki. Po przemówieniu kilku posłów na wniosek Jaworskiego i Rutowskiego uchwalono: Koło przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zaleskiego i Jaworskiego, poleca ministrowi dla Galicji dalsze czuwanie nad obroną prawną, przesyłając swe przedsięwzięcie wszelkich kroków celem szybkiego i pomyślnego załatwienia sprawy.

Następnie Rutowski urguje sankcję dla ustawy o ulgach podatkowych dla zakładów przemysłowych. Czerkawski upomina się o usunięcie komisarza rządowego od zarządu gminy tarnopolskiej. Kraiński żąda polecenia dla członków delegacji, by upomnieli się o reformę ustawy z r. 1860 co do rewersów demolacyjnych. Po pożegnaniu przez prezesa zamknięto posiedzenie.

Koło polskie wspólnie z klubem Hohenwarta odbyło wczoraj bankiet pożegnalny.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24. marca. *(Z izby posłów)*. W dalszem wyjaśnieniu sprawy fakultetu medycznego we Lwowie podaję: Młodoczesi i lewica, nie sprzeciwiając się wcale kredytowi na budowę anatomicznego instytutu, żądali jednakże, by równocześnie w drodze ustawodawczej uchwalono kreowanie fakultetu medycznego we Lwowie, podczas gdy rząd stoi na stanowisku, iż wystarcza do tego proste rozporządzenie. Czesi i lewica z punktu zasadniczego zwalczali to zapatrywanie, dowodząc, iż rząd miałby wtedy także prawo prostem rozporządzeniem znieść całą wszechnicę lub fakultet. Koło polskie obstawało przy zapatrywaniu rządowem dlatego tylko, iż wiadomem mu było, że izba panów nie zgodzi się na wniosek Kaizla, poparty przez lewicę, przez co cała sprawa pójdzie w odwłokę. Tymczasem mimo, że lewica i Czesi izbę tak zdekompletowali, iż razem było posłów tylko 90, w głosowaniu przeszedł niespodziewanie wniosek Kaizla, gdyż z Koła polskiego brakowało 34 posłów.

Obecnie czynią się zabiegi, by izbę panów skłonić przecież do przyjęcia wniosku Kaizla, który obok wspomnianego kredytu orzeka w ogóle o kreowaniu fakultetu medycznego we Lwowie.

Izba przyjęła jeszcze następnie ustawę o reformie studjów prawniczych, kilka pomniejszych przedłożeń i agnoskowała rozmaite wybory.

Na wieczornem posiedzeniu kontynuowano dyskusję o ustawie przeciw fałszowaniu żywności.

Wiedeń 24. marca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił prezydent o ukonstytuowaniu się nieustającej komisji podatkowej.

Minister handlu Bacquehem odpowiadając na interpelacje pp. Gessmanna i Hoffmanna w sprawie nieprawidłowości, jakie panować mają na kolei południowej, bronił zarządu tej kolei.

Minister oświadczył, że przeprowadzone wszechstronnie badania wykazały zupełną bezpodstawność podniesionych zarzutów, mianowicie, iż z winy organów kierujących panuje rzekomo na tej kolei stan przeciwny bezpieczeństwu publicznemu. Jakkolwiek urządzenia na kolei południowej nie stoją w zupełności na wyżynie dzisiejszego rozwoju ruchu kolejowego, to jednak stwierdzić musi minister, że prawie wszystkie *gravamina*, podniesione przez interpelantów, okazały się bezzasadnemi.

Z porządku dziennego przystąpiono do trzeciego czytania ustaw powziętych ostatniemi dniami.

Izba uchwaliła następnie ustawę o zwolnieniu podatkowem dla przebudowanych domów w Przemyślu.

Wybór posła Podlewskiego sprawdzono.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. marca. Zmarł tu dr. Adol Fischhof, jeden z przewódców demokracji z roku 1848.

Budapeszt 24. marca. W izbie oświadczył referent budżetu sprawiedliwości, że w ministerstwie jest już na wykończeniu ustawa o obowiązkowych ślubach cywilnych.

Paryż 24. marca. Po dyskusji nad interpelacją bulanżysty Millevoye, izba zawotowała większością głosów zaufanie dla rządu, odrzuciła zaś rezolucję prawicy, wzywającą rząd do rozwiązania izby.

Paryż 24. marca. W miejsce Renana, wybrany do akademji francuskiej Challemel-Lacour.

Moskwa 24. marca. Burmistrz Aleksiejew umarł.

Wiedeń 24. marca. Starszy kontrolor pocztowy Schmidt we Lwowie mianowany starszym zarządcą w Brodach. Zarządca pocztowy Gilczizek w Oświęcimie mianowany starszym zarządcą w Stanisławowie.

Wiedeń 24. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 354·75; węg. kredyty —·—; anglosy 158·50; laenderbanki 246·20; sztacbany 313·75; lombardy 113·—; elbethale 245·25; tytoniowe 180·50; alpiny 60·50; renta majowa 98·83; węg. złota 115·90; austr. koronowa —·—; węg. koronowa —·—; tureckie losy 50·40.

Berlin 24. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 190·50 (354·—); lombardy 51·90 (113·19); węg. renta złota —·—; ruble 215·25 (127·86).

Wiedeń 24. marca. Na jutrzejszy obiad dworski zaproszony został między innymi poseł Włodzimierz Gniewosz.

Buda-Peszt 24. marca. Wczoraj rozpoczęło się tu zgromadzenie Towarzystwa św. Szczepana. Zagaił je biskup preszburgski Steiner przemową, w której w podniosłych słowach wspomniał o jubileuszu biskupim papieża, podniósł potrzebę rozszerzenia nauk katolickich — i zalecał, aby każdy Węgier miał sobie św. Szczepana za przykład.

Florencja 24. marca. Królowa angielska przybyła tu wczoraj popołudniu. Przyjęto ją uroczyście.

Berlin 24. marca. Kanclerz prosił senaty Hamburga i Bremy o wpłynięcie na tamtejsze towarzystwa parowców, aby nie przyjmowały emigrantów z Austrji i Rosji, dopóki względy sanitarne tego nakazują.

Stambuł 24. marca. Tureckie ministerstwo finansów wypłaciło rosyjskiej ambasadzie sumę 65.000 tur. ft. szterl. a conto zaległości w ratach za odszkodowanie wojenne.

Petersburg 24. marca. Dotychczasowy szef w moskiewskim okręgu wojskowym, jenerał-por. Duchowskoj, mianowany jeneralnym gubernatorem terytorjum amurskiego.

Bukareszt 24. marca. Zmarły prezydent rumuńskiej ligi kulturnej, Bratiano, zapisał cały swój majątek w wysokości jednego miljona franków — tej lidze.

Paryż 24. marca. Stan Herza znacznie się poprawił. W interwiewie danym pewnemu dziennikarzowi, przypisywał on winę swej klęski Rotszyldom, ludziom, jak ich nazwał, ograniczonym, a niezmiernie zazdrosnym o każdego żyda, który wybije się nad poziom.

Arton, jak donoszą z Cannes, bawił niedawno w San Remo, potem pojechał do Medjolanu, ale tu ślady jego już zginęły.

Madryt 24. marca. Rada ministrów uchwaliła nowy terytorjalny podział wojskowy.

Minister marynarki Cervera złożył swój urząd.

Petersburg 24. marca. Na miejsce ustępującego z posady głównego inspektora rosyjskich dróg żelaznych pułkownika Wendrycha, mianowany książę Chiłkow.

Londyn 24. marca. W izbie niższej zapowiedział Balfour, że wniesie uchwalenie nagany dla rządu w Irlandji za to, że rozmaite ciężkie zbrodnie puszcza płazem, że nie stara się o przeprowadzenie ustaw, jednem słowem, że postępowanie jego jest tego rodzaju, iż zachęcić może Irlandczyków do uchwycenia się ponownie dawnego systemu teroryzmu, co zachwiałoby porządek społeczny i porządek w Irlandji, a ustawy państwowe oddałoby w pogardę. Balfour zażądał, aby izba w poniedziałek obradowała nad jego wnioskiem. Gladstone jednak oświadczył, że rządowi przysługuje prawo oznaczenia terminu dyskusji nad podobnymi wnioskami.

Londyn 24. marca. Wobec surowego postępowania rządu rosyjskiego z żydami żyjącymi pod berłem caratu, odniósł się tutejszy rosyjsko-żydowski komitet do żydowskich bankierów, prokurzystów, wekslarzy, maklerów itd. z prośbą, by zaboykotowali rosyjskie papiery i cały rosyjski handel. Zarazem zaś wydano pamflet p. n. „Rosyjskie finanse", przedstawiający w jaskrawem świetle położenie ekonomiczne caratu.

Członek izby niższej Copain umknął do Boulogne, skazany na lat 20 za wykroczenie przeciw moralności.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. marca 1893 r

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Garapich z Zagórza. J. Klastersky z Drohowyża. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. J. K. Wentzl z Krakowa. L. Dobrczeni z Debreczyna. E. Frieb z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Zamoyska z Rosji. Hr. M Piniński z Koczyłowic. A. Żelechowska z Hrehorowa. W. Niwicki z Bortnik. O. Schaman z Berna. A. Sollberger z Frankfurtu. F. Platz z Borysławia, F. Godina, A. Breda, S. Ross, A. Meier, T. Burgmann z Wiednia. Ks. H. Zarzycki z Pomorzan.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgji, utracie sił i apetytu.*

Znajduje się w głównych aptekach. 8 1—?

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ogłoszenie księgarni JELENIA i LANGA w Przemyślu o nowem wydaniu podręcznika kucharskiego, p. t.: „**Kuchnia polska**".

NEKROLOGJA.

†
Franciszka Poppel
urodzona w roku 1808,
obywatelka miasta Lwowa,
po kilkuletnich ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 22. marca 1893 r.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 25. marca o godzinie 3 popołudniu z zabudowania Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 23. marca 1893 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
ANTONINA PINTEL
żona obywatela miasta Lwowa,
opatrzona św. Sakramentami usnęła w Bogu we czwartek dnia 23 marca 1893 roku przeżywszy lat 57.

W smutku pogrążony mąż z dziećmi, wnukami i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 25. marca b. r o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby l. 26 przy ulicy Słonecznej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 23. marca 1893.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
Jan Krystyniacki
emeryt. c. k. profesor gimnazjalny,
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł we czwartek dnia 23. marca b. r., o godzinie 2. popołudniu przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 25 marca b. r., o godzinie ½4. popołudniu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 59, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, 23. marca 1893.

„Entreprise des pompes funèbres" Antoni Kurkowski.

Nauczyciela

domowego dla dwóch chłopców z. 3 i 1. normalnej, poszukuje Maks Burg, rządca dóbr Luniańki, poczta Zbaraż. Warunki: 12 zł. miesięcznie, utrzymanie, osobny pokój, domowa pieczołowitość 1413 1-1

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany.
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody. .	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany.
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.